

O herezjach - Teodoret z Cyru

Twierdzą też, że oni są zbawiani tylko przez poznanie, a my przez wiarę i dobre postępowanie; że oni nie potrzebują wypełniać uczynków, skoro wiedza wystarcza do zbawienia. Z tego powodu ludzie, którzy u nich byli najdoskonalsi, czynili bez obawy wszystko to, czego zakazują boskie prawa. Obchodzą pogańskie uroczystości, uczestniczą w bałwochwalstwie, oddają się z zamiłowaniem przyjemnościom i bez zastanowienia ośmielają się czynić wszelkie zło.



Twierdzą też, że oni są zbawiani tylko przez poznanie, a my przez wiarę i dobre postępowanie; że oni nie potrzebują wypełniać uczynków, skoro wiedza wystarcza do zbawienia. Z tego powodu ludzie, którzy u nich

byli najdoskonalsi, czynili bez obawy wszystko to, czego zakazują boskie prawa. Obchodzą pogańskie uroczystości, uczestniczą w bałwochwalstwie, oddają się z zamiłowaniem przyjemnościom i bez zastanowienia ośmielają się czynić wszelkie zło. [fragment opisu herezji Walentyna].

Teodoret z Cyru

O herezjach

rok wydania: 2016

Wydawnictwo WAM

Walentyn, zaczynając od wszystkich tych herezji, wyprodukował niezliczone mnóstwo własnych wymysłów. Ułożył zaś herezję za Antoninusa I. Założył przede wszystkim istnienie doskonałego eonu, który nazwał praojcem i otchłanią. Współistniał z nim jakiś rozsądek, nazywany łaską i milczeniem. Walentyn mówił, że taka sytuacja przez

niezliczone wieki pozostawała niezmaczona, jednak w późniejszym czasie z obydwu narodził się umysł i prawda. Umysł [walentynianie] nazywają pierworodnym. Natomiast obie te pary uważają za Pitagorejską tetradę i nazywają korzeniem wszystkiego. Z umysłu zaś i prawdy – mówi – wyłoniło się słowo i życie, a ze słowa i życia – człowiek i kościół. Te cztery pary są arcyplodną Ósemką, korzeniem i podstawą wszystkiego. Mówi, że pierwszy jest eon, a potem są słowo i życie. Po pojawieniu się człowieka i kościoła eon wydał z siebie dziesięć innych bytów: głębokość i złączenie, wiekuistość i jedność, samorodność i przyjemność, nieporuszenność i zasadę, jednorodność i szczęście. Z człowieka i kościoła natomiast wyłoniło się dwanaście innych eonów: pocieszyciel i wiara, ojcostwo i nadzieja, macierzyństwo i miłość, wieczno myśl i postanowienie, kościelność i szczęśliwość, wola i mądrość. Mówią, że tych trzydzieści eonów jest dla wszystkich innych bytów nieznanymi, natomiast tylko dla siebie są one poznawalne. Następnie wyprodukował jeszcze większe wymysły, a mianowicie stwierdził, że liczby osiem, dwanaście i trzydzieści są czcigodne, i mówił, że dla wszystkich pochodzących z nich bytów są nieosiągalną głębią. Poznanie sposobu, w jaki one rodzą, i objawienie go innym zostało objęte przez milczenie, a ono uniemożliwiło dostęp do tych spraw. Natomiast ostatni z eonów, którego nazywają mądrością, przyjął własne pragnienie i nie mogąc osiągnąć tego, czego pragnął, porodził – mówi – bezkształtną istotę. Cierpiąc z powodu takiego porodu, mądrość przysłała do praojca i powiedziała mu o tym doświadczeniu. Razem z nią błagały także pozostałe eony i uzyskała przebaczenie. Mówią zaś, że ten bezkształtny embrion jest materią zrodzoną z niewiedzy, smutku, strachu i kary. Troszcząc się zaś o to, aby czasem jakiś inny eon nie wpadł w podobne cierpienie, głębia wydała z siebie kres niemający żeńskiej pary, każdy zaś z pozostałych eonów złączył się z karmicielką. Ten kres nazywają również krzyżem i innymi wymyślonymi imionami. Walentyn mówi, że przez niego

mądrość doznała oczyszczenia i została uwolniona od cierpienia. Natomiast tamten koncept, który nazwali również cierpieniem, bezkształtnym embrionem i materią, kres wyrzucił poza nią.

Potem – mówi – jednorodzony mocą postanowienia Ojca w celu umocnienia i ugruntowania eonów wydał z siebie Chrystusa i Ducha Świętego. Twierdzą, że Chrystus nauczał eony, że Ojciec jest nie do poznania, zaś Duch Święty każdemu eonowi udzielił lepszej równości. Ponieważ tak stało się z eonami, wychwalały praojca i składając razem to, co każdy miał najlepszego, wydały z siebie z tego powodu Jezusa, którego nazywają także Zbawcą i Chrystusem Słowem. Wraz z nim wydały z siebie także innych aniołów, żeby były jego strażą przyboczną. Wszystko to nazywają pełnią bytu. Poza pełnią zaś mówi się o następujących rzeczach: Koncept tamtej mądrości, który określony został przez nich jako bezkształtny embrion, nazywają Achamoth. Jest on poza pełnią i przebywa w jakimś cieniu i pustce. Mówią, że ten, którego nazywają Chrystusem, poruszony współczuciem, został zabity przez kres, który też określa się jako krzyż, i nadał temu konceptowi kształt stosowny do istoty. Pozwolił ogołocić się z wiedzy i potem w samym sobie ograniczył moc. Mądrość z kolei, przyjmując postać światła, które ją w sobie zawierało, pobiegła na poszukiwanie tego, do którego dostępu bronił jej kres, a którego nazywa się Jao. Od tego momentu, jak mówią, istnieje to imię. Następnie, bolejąc nad tym, że przeszkodzono jej w tym rozwoju, przyjęła w siebie smutek, strach i udrękę, skutkiem czego dołączyło się do niej również pragnienie zmiany. Mówią, że z takich właśnie doznań powstał taki właśnie świat: ze zmiany powstał twórca i dusze wszystkich bytów, a z innych doznań pozostałe byty; z jej łez istota płynna, ze śmiechu światło, a z innych elementów inne byty. Uważam, że nie powinno być bezkarne mówienie tego wszystkiego, co ci ludzie wymyślili. Mówią bowiem, że błagała ona [mądrość] Chrystusa, który już raz się nad nią ulitował, żeby dał jej

udział w świetle, a ten przyjął błaganie, ale nie przyszedł sam, tylko posłał Jezusa, aby w nim stworzone zostały byty widzialne i niewidzialne, i trony, i panowania, i boskości – jak oni mawiają. Odszedł więc wraz z aniołami, które się pojawiły, i oddzielił ją od doznań, które później się pojawiły, a po oddzieleniu powiódł je z sobą. Ona zaś, oddzielona od doznań, przyjęła w sobie pragnienie aniołów i porodziła duchowy embrion podobny do aniołów, a my spowodowaliśmy jego wycofanie się ku górze. Ze zmiany zaś, jak mówią, powstała istota psychiczna, a z niej ukształtowani zostali Bóg – ojciec i król tych dusz, które mają taką naturę jak on, a które oni nazywają prawicą, oraz królestwo dusz materii, które oni nazywają lewicą. Mówią, że przywłaszczył sobie wszystkie byty widzialne. Nazywają go zaś matkoojcem, ojcem i stwórcą...

Ale czy trzeba opowiadać całą głupotę ich wymysłów? Całe to dzieło podobne jest do tego, co już zostało powiedziane. Walentyn mówi, że Zbawca przyjął widzialną postać, wdziewając na siebie to, co duchowe, od Achamoth, i to, co psychiczne, od stwórcy, a od ekonomii wzięł na siebie ciało mające psychiczną istotę, uczynione przez niewypowiedzianą mądrość, aby stało się dotykalne, widzialne i podlegające cierpieniom. Mówią zaś, że nie wzięł na siebie nic materialnego, bo przecież nic z tego, co powstało z materii, nie może otrzymać zbawienia.

Twierdzą też, że oni są zbawiani tylko przez poznanie, a my przez wiarę i dobre postępowanie; że oni nie potrzebują wypełniać uczynków, skoro wiedza wystarcza do zbawienia. Z tego powodu ludzie, którzy u nich byli najdoskonalsi, czynili bez obawy wszystko to, czego zakazują

boskie prawa. Obchodzą pogańskie uroczystości, uczestniczą w bałwochwalstwie, oddają się z zamiłowaniem przyjemnościom i bez zastanowienia ośmielają się czynić wszelkie zło.